

Prawda iluzji – iluzja prawdy, czyli **„kwintesencja amerykańskiego stylu”**

Jako m. in. dziennikarz motoryzacyjny, oraz człowiek który otarł się o filozofię na poziomie akademickim, szczególną uwagę przykładam do słowa. Do języka w ogóle, w aspekcie syntaktycznym, semantycznym jak i pragmatycznym. Wittgenstein twierdził, że zamiast badać rodzaj ludzki, możemy badać język danej grupy. Będziemy mieli to samo – tylko prościej. Zgadza się z nim w zupełności. Spójrzmy na język naszych rodaków. Te wszystkie mocne słowa szczerze, używane jako swoisty przerywnik. One jasno określają przedmiotową rolę kobiety, a określenia narządów płciowych jako dosadnych przekleństw, wskazują nam jasno, że zmysłowa „Tantra – sztuka świadomego kochania”, nie została napisana przez ślusarza z Łomży w roku 1954. Nie ten klimat. Ale, zostawmy tantrę.

Jako normalny facet, tęsknię za prawdziwymi samochodami. Prawdziwymi, czyli bez tych wszystkich pseudo udogodnień, ekraników, guziczków, systemów, paranoi i lęków.

Dla mnie, prawdziwe auto, to takie auto, które sprawia mi radość z jazdy dzięki swej prostocie. Auto metalowo – drewniano – szklano – gumowe. W prostym kolorze: czarnym, białym, zielonym, niebieskim. Konkret. Dlatego kiedy czytam o systemach domykających drzwi auta za pomocą silniczków, to mam nieodparte wrażenie że zmierzamy do zbiorowego obłądu. Czasem jednak, znajduję promyczek nadziei. Auto klasyczne, najlepiej amerykańskie. Słowem piękna klasyka plus odrobina nowoczesności.

Zastanówmy się więc jaki to jest ten **amerykański styl**. To na pewno duży sedan lub duże kombi. Jeśli kombi to z relingami na dachu. Jeśli kombi, to tylna klapa dzielona na dwa; szyba wędruje do góry a blaszana burta – na dół. Tak jest fajnie i praktycznie. Na tej klapie można wygodnie siedzieć na rybach. Nawet jak jest się Amerykaninem XXXL. Przód auta prosty, nie przeładowany plastikiem. Wnętrze odrobinę kiczowate, ale wygodne. Do tego niewysilony silnik V6 lub V8 z mrużącymi wydechami po obu stronach auta. Silnik legendarnie trwały o magicznym brzmieniu. Wprawdzie nieco paliwożerny, no ale nasi dzielni chłopcy w Iraku i w Afganistanie dbają (jeśli masz naprawdę mocne nerwy: www.irak.pl), żeby było skąd pompować ropę jeszcze przez dwadzieścia parę lat. Skoro duży silnik, to oczywiście do tego automatyczna skrzynia biegów i tempomat osławający Route 66. Wygodna kanapa z przodu i z tyłu. Napęd? Oczywiście napęd na tył taki jak w BMW. A do tego blokada dyferencjału. Trzeba jakoś okiełznać te 260 - 480 KM. Tylony napęd jest oczywiście trudniejszy do opanowania,

ale BMW kupują kierowcy, a Fabię – użytkownicy. To jednak zasadnicza różnica. Co jeszcze jest kwintesencją amerykańskiego stylu? Marka Cadillac! Znalazłem takie auto! To **Cadillac BLS!** Piękne auto **reklamowane przez dealerów** jako „kwintesencja amerykańskiego stylu” .



Zacząłem więc drażyć temat głębiej, i już na wstępie zdziwiłem się że ta **kwintesencja amerykańskiego stylu** jest składana w Szwecji. Niby to nic, ale jakoś tak dziwnie... No ale Suzuki swoje znakomite niezniszczalne auta składało w Hiszpanii. Niestety w przypadku Suzuki odbiło się to na jakości i „hiszpańskie” Suzuki uchodzą za drugi sort, ale.. Nawet trzeci sort Suzuki bije na głowę trwałością auta wielu marek europejskich.. Szwecja, no cóż... Zacząłem więc poszukiwać dalej.

Zdziwiłem się szukając pod maską silnika Hemi 8, gdyż go tam nie znalazłem. Pod maską Cadillaca znalazłem natomiast silniczek diesla 1,9. Silniczek od Fiata! Fiat ten wynalazek nazwał JTDM. Mało tego! Ten fiatowski silnik instaluje również **Opel**. Oczywiście oznaczył go inaczej; CDTI. Fiatowski silnik można też znaleźć u **Saab**a. Saab wymodził nazwę TiD. Ufff.....

Tak sobie myślę, że ten kto jeździ Saabem, na wiadomość, że ktoś inny jeździ fiatem na 100% skrzywi się z obrzydzeniem i powie: nieee.. fiaty są jednak zbyt zawodne. Te ich silniki.. Saab to jednak Saab...

Zastanawiam się też ile kosztuje naprawa tej samej usterki silnika (części + robocizna) w tych czterech autach. Wyobraźmy sobie cztery, jednakowe wtryskiwacze i cztery faktury. Ciekawi mnie jaki będzie rozrzut cen. Dwukrotny? Pięciokrotny? Mało tego, można by zrobić takie

fajne, nieco demoniczne szkolenie; cztery grupy handlowców z Fiata, Opla, Saaba i Cadillaca mają zrobić prezentację aby przekonać Klienta do swojego (sic!) silnika. Zastanawiam się jakich argumentów użyją. Co też wymyślą?

Przełknąłem ten silniczek Fiata. Silniczek mały jak na standardy USA. No ale w końcu Fiat w światowym rankingu niezawodności jest na dość wysokim – ósmym miejscu. Niemniej było to dla mnie odkrycie dużego kalibru. Coś tak jakbym zajrzał do najnowszego telewizora SONY BRAVIA, i znalazł tam matrycę... Philips.

Matryca to pewnie ani gorsza, ani lepsza. Zdziwienie pozostaje.

Idźmy dalej; płyta podłogowa okazuje się być również z Fiata! No tak... Jak płyta z Fiata to i przedni napęd. Niby to nic złego, ale to jak by nie było, to nie Nissan Micra tylko Cadillac, **kwintesencja amerykańskiego stylu.**

I tak niestety coraz częściej jest ze wszystkim. Bo jeżeli można sprzedawać ślicznego, ale jednak kundla – składaka jako **kwintesencję amerykańskiego stylu**, to znaczy, że marketingowo można już wszystko. W samym składaniu aut z wypróbowanych elementów, nie ma nic złego. To mądre działanie, które obniża koszty.

Złe, głupie i niepotrzebne jest tylko tworzenie jakichś chorych bytów urojonych. Różnych trzy - pięcioliterowych nieistniejących systemów. To neurotyczne eksponowanie, nieistotnych i tak naprawdę nieistniejących różnic....

Bo życie takiego twórcy marketingowych urojeń, z czasem samo staje się chorym urojeniem...Trudno bowiem być jednocześnie pracownikiem rzeźni miejskiej i mistrzem medytacji zen. Czyż nie?

No dobra, czas kończyć felietonik, wsiąść do starego Fiata i jechać na spotkanie. Tylko myślę czy wcześniej nie nakleić sobie masce:

Cadillac.

Zawsze to w opinii społecznej bardziej prestiżowo, a chyba jakoś zasadniczo nie minę się z prawdą... Wszak silnik, płyta podłogowa i drobiazgi są z Fiata. No właśnie! Gdzie one?

Gdzie są kluczyki do mojego Cadillaca? :))

Uff, już mi lepiej. Tak. My, posiadacze Cadillaców to jednak specyficzna subkultura. Pozdrawiamy się na drodze gestem dłoni tak jak motocykliści i posiadacze **Audi TT.**

Audi TT to przestylizowane marzenie wiejskiego playboya. Tyle że dobrze skonstruowane marzenie, bo na trwałej płycie podłogowej od....

Skody ;) Cdn.

f.